

Blok tematyczny: Czas wolny (hobby, zainteresowania, sport)

Temat dnia: Zawody sportowe.

Cele lekcji: ćwiczenia w rozumieniu słuchanego tekstu, redagowanie tekstu z lukami

Pomoce: zeszyty, przybory szkolne, karty pracy - załącznik 8.16,

Przebieg lekcji:

Nauczyciel: Dzień dobry. Dzisiaj na lekcji będziemy pracować z tekstem wywiadu prasowego, w którym dziennikarz rozmawia z dwiema zawodniczkami - mistrzyniami sportowymi. Tekst będzie czytany dwa razy. Waszym zadaniem będzie uzupełnienie wykropkowanych miejsc numerami zdań, podanych pod tekstem. Zdania muszą łączyć się logicznie i gramatycznie z kontekstem całości.

(załącznik 8.16)

Joanna Fiodorow w rzucie młotem i Patrycja Wyciszek w sztafecie 4x400 metrów sięgnęły po srebrne medale mistrzostw świata w Dosze w Katarze. Obie z rekordami życiowymi. Joanna poprawiła się z 75,09 m przed mistrzostwami aż na 76,35 m uzyskane na katarskim stadionie.

Patrycja

z koleżankami pobiła nawet rekord Polski i to aż o dwie i pół sekundy - na 3.21,89. Jej samej zmierzono na zmianie niebotyczny czas 49,7 s, co jest aż trudne do wyobrażenia, bo tak szybko w Polsce na 400 metrów biegała tylko Irena Szewińska.

Radosław Nawrot: Joanna robi wielkie oczy, po czym zaczyna machać rękoma i krzyżeć.

Patrycja łapie się za głowę i otwiera szeroko usta w zdumieniu. Tych scen nie zapomnimy.

Joanna Fiodorow: To jest niesamowite uczucie, niesamowite! Walnąć rekord życiowy na głównej imprezie sezonu – tego właśnie chciałam, do tego zmierzałam. Jeśli mam być szczerą, to byłam w takich emocjach, że podium i dekoracji w ogóle nie pamiętam. Dopiero teraz czuję, że wisi medal na mojej szyi, czuję jego ciężar. Patrę na niego co chwilę, bo chcę się nim nacieszyć. No co mam powiedzieć? Jest rewelacyjnie! (...)

A kiedy dowiedziałas się, że wystąpisz w finale?

Patrycja: Dopiero po biegu eliminacyjnym, w którym pobiegłam. Trener Matusiński analizował to wszystko, wziął widocznie pod uwagę fakt, że jestem w formie i jak wyglądałam na treningach.

A biegałam na nich dużo szybciej niż na zawodach. Dwa razy na treningu poprawiłam rekord życiowy. Znałam jednak swoje miejsce w szeregu. Wiedziałam, że jestem po kontuzji, a na mistrzostwach Polski na 400 metrów zajęłam dopiero piątą.

Joanna: Tak to już jest, że każda z nas jedzie na mistrzostwa, żeby coś udowodnić. Ja wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana, ale poziom eliminacji był bardzo wysoki.

(...) Bywały eliminacje rzutu młotem, w których 69 metrów dawało awans do finału. Tym razem trzeba było mieć 71,35 m, bardzo dużo. Ja zrobiłam swoje, weszłam do finału pierwszym rzutem. Posłuchałam po prostu trenerki.

Co mówiła?

Joanna: „No to Aśka, dwa próbne rzuty i do hotelu”. No i tak zrobiłam. W finale było to samo – oddałam pierwszy, rekordowy rzut i on dał mi medal. Potem miałam komfort psychiczny.

Patrycja: Ja w sztafecie przekazałam pałeczkę Gosi Hołub i nie patrzyłam, co się dalej dzieje. Nawet nie miałam jak, bo nas organizatorzy usadzali na tartanie w określonych miejscach, poza tym byłam bardzo zmęczona, musiałam chwilę odpocząć po biegu. Widziałam dopiero ostatnie 100 metrów biegu Gosi na trzeciej zmianie, no i całą ostatnią zmianę Justyny Święty.

Wiedziałaś wtedy, że wykręcacie wynik, jakiego świat nie widział?

Patrycja: Wtedy jeszcze nie. Gdy Justyna wpadła na metę druga, zaczęliśmy się cieszyć, że mamy srebrny medal. Cieszymy się, ściskamy, nagle wyświetlają wyniki. Najpierw Amerykanek, które miały złoto – 3.18,92, najlepszy na świecie w tym roku. Ja wtedy mówię: „Ile?? Co za wynik!” i po chwili przyszła refleksja: „Ale zaraz, przecież my nie byliśmy tak daleko za Amerykankami, też możemy mieć dobry rezultat”. I poczułam wtedy dreszcz.

I wtedy wyświetlili.

Patrycja: Wyświetlili 3.21,89, nowy rekord Polski. Wtedy zaczęliśmy wrzeszczeć.

Joanna: Ja też wrzeszczałam po rzucie.

W telewizji wyglądało to, jakbyście krzyczały, bo nie wierzycie w to, co się stało.

Joanna: Ja wierzyłam. Krzyczałam raczej z myślą, że zrobiłam swoje. Byłam już w różnych sytuacjach, ale teraz się udało. „Zrobiłam to!” – wołałam do siebie. Poza tym podobno w eliminacjach podobno było bez fajerwerków, no to w finale rzuciłam z fajerwerkiem. (...)

No i macie medal mistrzostw Europy w Berlinie w zeszłym roku i teraz medal mistrzostw świata

w Dosze. Wszystko się na razie zgadza.

Joanna: Zobaczmy, czy w Tokio też zdołam coś osiągnąć. Ja po prostu chcę zrobić wszystko, co w mojej mocy, i zobaczymy, co to da. Teraz muszę wyczyścić głowę, zregenerować się, bo kolana mi dokuczają i jeśli zdrowie pozwoli, zacząć przygotowania do igrzysk. Mam do nich taką wielką energię, nakręcamy się razem z Wojtkiem, a ja się tym tak cieszę. Wreszcie sport sprawia mi radość.

Joanna: Dotąd rzucałam jakieś 74 m, a to nie pozwalało myśleć za bardzo o sukcesach. A teraz osiągnęłam 76,35 m, to co innego. Teraz już wiem, że potrafię i że to jest w moim zasięgu.

Tej wiedzy już mi nikt nie zabierze.

Patrycja: Zdrowie to kluczowa sprawa. Ja coś o tym wiem. Miałam taką fajną formę w maju, tak się dobrze sezon zaczął, a potem... Życie znowu sprawiło mi psikusa, kontuzja wszystko utrudniła. Grupa mi pomogła, ona jest ważna. Owszem, bywa ciężko, nawet bardzo ciężko, ale widzę w mojej grupie treningowej Marcina Lewandowskiego, który zdobywa kolejne medale i

on mnie motywuje. Z nowym trenerem paradoksalnie trenuję... Łżej, ale praca jest inaczej rozłożona.

Też miałaś czarne myśli?

Patrycja: Oczywiście, ale ja myślę już w dłuższej perspektywie, w kategoriach igrzysk Paryż 2024. Tam chciałabym pobiec indywidualnie i odnieść sukces.

Ale na 400 metrów? Bo odkąd trenujesz ze średniodystansowcami, mówi się też o 800 metrach...

Patrycja: Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

Przecież wiesz, że to jeden z największych mitów lekkoatletyki – że nie da się połączyć biegania na 400 i 800 metrów. Jedynie Alberto Juantorena i Jarmila Kratochvilova to potrafili. (...)

A młot latał?

Joanna: Latał. Ja rozgrzewałam się na stadionie, ale mnie upał nie przeszkadzał. Zresztą solidnie wymarzałam w samolocie do Kataru, więc z radością powitałam to ciepło. Pierwszy dzień był tylko kiepski, ale potem problem zmiany temperatury minął. Znam zasady – unikałam ekstremum, chodziłam w bluzie jak jakaś nienormalna, w kapturze, zasłaniałam kark. Mokre po treningu ciuchy od razu wymieniałam na suche. Klimatyzacji też nie włączałam. (...)

na podstawie: Radosław Nawrot [na:] Wyborcza.pl, 10 października 2019

Po skończeniu pracy nauczyciel z uczniami sprawdza poprawność odpowiedzi.

Ćwiczenie na koniec zajęć - połącz wyrazy z lewej i prawej kolumny tak, by powstały poprawne związki wyrazowe.

1) jeździć	a) pierwsze/ drugie/trzecie miejsce
2) zdobyć	b) rekord
3) zająć	c) środki dopingujące
4) wygrać	d) na rowerze/na nartach/konno
5) pobić	e) mecz
6) grać w	f) medal
7) brać	g) piłkę/tenisa

Załącznik 8.16 dla nauczyciela

Joanna Fiodorow w rzucie młotem i Patrycja Wyciszkievicz w sztafecie 4x400 metrów sięgnęły po srebrne medale mistrzostw świata w Dosze w Katarze. Obie z rekordami życiowymi. Joanna poprawiła się z 75,09 m przed mistrzostwami aż na 76,35 m uzyskane na katarskim stadionie.

Patrycja

z koleżankami pobiła nawet rekord Polski i to aż o dwie i pół sekundy - na 3.21,89. Jej samej zmierzono na zmianie niebotyczny czas 49,7 s, co jest aż trudne do wyobrażenia, bo tak szybko w Polsce na 400 metrów biegała tylko Irena Szewińska.

Radosław Nawrot: Joanna robi wielkie oczy, po czym zaczyna machać rękoma i krzyżeć. Patrycja łapie się za głowę i otwiera szeroko usta w zdumieniu. Tych scen nie zapomnimy.

Joanna Fiodorow: To jest niesamowite uczucie, niesamowite! Walnąc rekord życiowy na głównej imprezie sezonu – tego właśnie chciałam, do tego zmierzałam. Jeśli mam być szczerą, to byłam w takich emocjach, że podium i dekoracji w ogóle nie pamiętam. Dopiero teraz czuję, że wisi medal na mojej szyi, czuję jego ciężar. Patrzę na niego co chwilę, bo chcę się nim nacieszyć. No co mam powiedzieć? Jest rewelacyjnie! (...)

A kiedy dowiedziałas się, że wystąpisz w finale?

Patrycja: Dopiero po biegu eliminacyjnym, w którym pobiegłam. Trener Matusiński analizował to wszystko, wziął widocznie pod uwagę fakt, że jestem w formie i jak wyglądałam na treningach.

A biegałam na nich dużo szybciej niż na zawodach. Dwa razy na treningu poprawiłam rekord życiowy. Znałam jednak swoje miejsce w szeregu. Wiedziałam, że jestem po kontuzji, a na mistrzostwach Polski na 400 metrów zajęłam dopiero piątą.

Joanna: Tak to już jest, że każda z nas jedzie na mistrzostwa, żeby coś udowodnić. Ja wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana, ale poziom eliminacji był bardzo wysoki.

(...) Bywały eliminacje rzutu młotem, w których 69 metrów dawało awans do finału. Tym razem trzeba było mieć 71,35 m, bardzo dużo. Ja zrobiłam swoje, weszłam do finału pierwszym rzutem. Posłuchałam po prostu trenerki.

Co mówiła?

Joanna: „No to Aśka, dwa próbne rzuty i do hotelu”. No i tak zrobiłam. W finale było to samo – oddałam pierwszy, rekordowy rzut i on dał mi medal. Potem miałam komfort psychiczny.

Patrycja: Ja w sztafecie przekazałam pałeczkę Gosi Hołub i nie patrzyłam, co się dalej dzieje. Nawet nie miałam jak, bo nas organizatorzy usadzali na tartanie w określonych miejscach, poza tym byłam bardzo zmęczona, musiałam chwilę odpocząć po biegu. Widziałam dopiero ostatnie 100 metrów biegu Gosi na trzeciej zmianie, no i całą ostatnią zmianę Justyny Święty.

Wiedziałaś wtedy, że wykręcacie wynik, jakiego świat nie widział?

Patrycja: Wtedy jeszcze nie. Gdy Justyna wpadła na metę druga, zaczęłyśmy się cieszyć, że mamy srebrny medal. Cieszymy się, ściskamy, nagle wyświetlają wyniki. Najpierw Amerykanek, które miały złoto – 3.18,92, najlepszy na świecie w tym roku. Ja wtedy mówię: „Ile?? Co za wynik!” i po chwili przyszła refleksja: „Ale zaraz, przecież my nie byłyśmy tak daleko za Amerykankami, też możemy mieć dobry rezultat”. I poczułam wtedy dreszcz.

I wtedy wyświetlili.

Patrycja: Wyświetlili 3.21,89, nowy rekord Polski. Wtedy zaczęłyśmy wrzeszczeć.

Joanna: Ja też wrzeszczałam po rzucie.

W telewizji wyglądało to, jakbyście krzychały, bo nie wierzyacie w to, co się stało.

Joanna: Ja wierzyłam. Krzychałam raczej z myślą, że zrobiłam swoje. Byłam już w różnych

sytuacjach, ale teraz się udało. „Zrobiłam to!” – wołałam do siebie. Poza tym podobno w eliminacjach podobno było bez fajerwerków, no to w finale rzuciłam z fajerwerkiem. (...)

No i macie medal mistrzostw Europy w Berlinie w zeszłym roku i teraz medal mistrzostw świata

w Dosze. Wszystko się na razie zgadza.

Joanna: Zobaczymy, czy w Tokio też zdołam coś osiągnąć. Ja po prostu chcę zrobić wszystko, co w mojej mocy, i zobaczymy, co to da. Teraz muszę wyczyścić głowę, zregenerować się, bo kolana mi dokuczają i jeśli zdrowie pozwoli, zacząć przygotowania do igrzysk. Mam do nich taką wielką energię, nakręcamy się razem z Wojtkiem, a ja się tym tak cieszę. Wreszcie sport sprawia mi radość.

Joanna: Dotąd rzucałam jakieś 74 m, a to nie pozwalało myśleć za bardzo o sukcesach. A teraz osiągnęłam 76,35 m, to co innego. Teraz już wiem, że potrafię i że to jest w moim zasięgu.

Tej wiedzy już mi nikt nie zabierze.

Patrycja: Zdrowie to kluczowa sprawa. Ja coś o tym wiem. Miałam taką fajną formę w maju, tak się dobrze sezon zaczął, a potem... Życie znowu sprawiło mi psikusa, kontuzja wszystko utrudniła. Grupa mi pomogła, ona jest ważna. Owszem, bywa ciężko, nawet bardzo ciężko, ale widzę w mojej grupie treningowej Marcina Lewandowskiego, który zdobywa kolejne medale i on mnie motywuje. Z nowym trenerem paradoksalnie trenuję... lżej, ale praca jest inaczej rozłożona.

Też miałaś czarne myśli?

Patrycja: Oczywiście, ale ja myślę już w dłuższej perspektywie, w kategoriach igrzysk Paryż 2024. Tam chciałabym pobic indywidualnie i odnieść sukces.

Ale na 400 metrów? Bo odkąd trenujesz ze średniodystansowcami, mówi się też o 800 metrach...

Patrycja: Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

Przecież wiesz, że to jeden z największych mitów lekkoatletyki – że nie da się połączyć biegania na 400 i 800 metrów. Jedynie Alberto Juantorena i Jarmila Kratochvilova to potrafili. (...)

A młot latał?

Joanna: Latał. Ja rozgrzewałam się na stadionie, ale mnie upał nie przeszkadzał. Zresztą solidnie wymarzałam w samolocie do Kataru, więc z radością powitałam to ciepło. Pierwszy dzień był tylko kiepski, ale potem problem zmiany temperatury minął. Znam zasady – unikałam ekstremum, chodziłam w bluzie jak jakaś nienormalna, w kapturze, zasłaniałam kark. Mokre po treningu ciuchy od razu wymieniałam na suche. Klimatyzacji też nie włączałam. (...)

na podstawie: Radosław Nawrot [na:] Wyborcza.pl, 10 października 2019

Załącznik 8.16 dla ucznia

Wysłuchaj uważnie tekstu i uzupełnij go zdaniami podanymi poniżej. Zdania są podane w przypadkowej kolejności. Trzeba wybrać poprawne zdanie i wpisać jego numer w miejsce wykropkowane.

Joanna Fiodorow w rzucie młotem i Patrycja Wyciszkievicz w sztafecie 4x400 metrów sięgnęły po srebrne medale mistrzostw świata w Dosze w Katarze. Joanna poprawiła się z 75,09 m przed mistrzostwami aż na 76,35 m uzyskane na katarskim stadionie. Patrycja z koleżankami pobiła nawet rekord Polski i to aż o dwie i pół sekundy - na 3.21,89. Jej samej zmierzono na zmianie niebotyczny czas 49,7 s, co jest aż trudne do wyobrażenia, bo tak szybko w Polsce na 400 metrów biegała tylko Irena Szewińska.

Radosław Nawrot: Joanna robi wielkie oczy, po czym zaczyna machać rękoma i krzyżeć. Patrycja łapie się za głowę i otwiera szeroko usta w zdumieniu.

Joanna Fiodorow: To jest niesamowite uczucie, niesamowite! Walnąc rekord życiowy na głównej imprezie sezonu – tego właśnie chciałam, do tego zmierzałam. Jeśli mam być szczerą, to byłam w takich emocjach, że podium i dekoracji w ogóle nie pamiętam. Dopiero teraz czuję, że wisi medal na mojej szyi, czuję jego ciężar. Patrę na niego co chwilę, bo chcę się nim nacieszyć. No co mam powiedzieć? Jest rewelacyjnie! (...)

A kiedy dowiedziałas się, że wystąpisz w finale?

Patrycja: Dopiero po biegu eliminacyjnym, w którym pobiegłam. Trener Matusiński analizował to wszystko, wziął widocznie pod uwagę fakt, że jestem w formie i jak wyglądałam na treningach. A biegałam na nich dużo szybciej niż na zawodach. Znałam jednak swoje miejsce w szeregu. Wiedziałam, że jestem po kontuzji, a na mistrzostwach Polski na 400 metrów zajęłam dopiero piątą.

Joanna: Tak to już jest, że każda z nas jedzie na mistrzostwa, żeby coś udowodnić. Ja wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana, ale poziom eliminacji był bardzo wysoki.

(...) Bywały eliminacje rzutu młotem, w których 69 metrów dawało awans do finału. Tym razem trzeba było mieć 71,35 m, bardzo dużo. Ja zrobiłam swoje, weszłam do finału pierwszym rzutem.

Co mówiła?

Joanna: „No to Aśka, dwa próbne rzuty i do hotelu”. No i tak zrobiłam. W finale było to samo – oddałam pierwszy, rekordowy rzut i on dał mi medal. Potem miałam komfort psychiczny.

Patrycja: Ja w sztafecie przekazałam pałeczkę Gosi Hołub i nie patrzyłam, co się dalej dzieje. Nawet nie miałam jak, bo nas organizatorzy usadzali na tartanie w określonych miejscach, poza tym byłam bardzo zmęczona, musiałam chwilę odpocząć po biegu.

Wiedziałaś wtedy, że wykręcacie wynik, jakiego świat nie widział?

Patrycja: Wtedy jeszcze nie. Gdy Justyna wpadła na metę druga, zaczęłyśmy się cieszyć, że mamy srebrny medal. Cieszymy się, ściskamy, nagle wyświetlają wyniki. Najpierw Amerykanek, które miały złoto – 3.18,92, najlepszy na świecie w tym roku. Ja wtedy mówię:

„Ile?? Co za wynik!” i po chwili przyszła refleksja: „Ale zaraz, przecież my nie byliśmy tak daleko za Amerykankami, też możemy mieć dobry rezultat”.

I wtedy wyświetlili.

Patrycja: Wyświetlili 3.21,89 - nowy rekord Polski. Wtedy zaczęliśmy wrzeszczeć.

Joanna:

W telewizji wyglądało to, jakbyście krzyczały, bo nie wierzycie w to, co się stało.

Joanna: Ja wierzyłam. Byłam już w różnych sytuacjach, ale teraz się udało. „Zrobiłam to!” – wołałam do siebie. Poza tym podobno w eliminacjach podobno było bez fajerwerków, no to w finale rzuciłam z fajerwerkiem. (...)

No i macie medal mistrzostw Europy w Berlinie w zeszłym roku i teraz medal mistrzostw świata w Dosze. Wszystko się na razie zgadza.

Joanna: Zobaczmy, czy w Tokio też zdołam coś osiągnąć. Ja po prostu chcę zrobić wszystko, co w mojej mocy, i zobaczymy, co to da. Teraz muszę wyczyścić głowę, zregenerować się, bo kolana mi dokuczają i jeśli zdrowie pozwoli, zacząć przygotowania do igrzysk. Mam do nich taką wielką energię, nakręcamy się razem z Wojtkiem, a ja się tym tak cieszę.

Joanna: Dotąd rzucałam jakieś 74 m, a to nie pozwalało myśleć za bardzo o sukcesach. A teraz osiągnęłam 76,35 m, to co innego. Teraz już wiem, że potrafię i że to jest w moim zasięgu. Tej wiedzy już mi nikt nie zabierze.

Patrycja: Zdrowie to kluczowa sprawa. Ja coś o tym wiem. Miałam taką fajną formę w maju, tak się dobrze sezon zaczął, a potem... Życie znowu sprawiło mi psikusa, kontuzja wszystko utrudniła. Owszem, bywa ciężko, nawet bardzo ciężko, ale widzę w mojej grupie treningowej Marcina Lewandowskiego, który zdobywa kolejne medale i on mnie motywuje. Z nowym trenerem paradoksalnie trenuję... Łżej, ale praca jest inaczej rozłożona.

Też miałaś czarne myśli?

Patrycja: Oczywiście, ale ja myślę już w dłuższej perspektywie, w kategoriach igrzysk Paryż 2024.

Ale na 400 metrów? Bo odkąd trenujesz ze średniodystansowcami, mówi się też o 800 metrach...

Patrycja: Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

Przecież wiesz, że to jeden z największych mitów lekkoatletyki – że nie da się połączyć biegania na 400 i 800 metrów. Jedyne Alberto Juantorena i Jarmila Kratochvilova to potrafili. (...)

A młot latał?

Joanna: Latał. Ja rozgrzewałam się na stadionie, ale mnie upał nie przeszkadzał. Zresztą solidnie wymarzałam w samolocie do Kataru, więc z radością powitałam to ciepło. Znam zasady – unikałam ekstremum, chodziłam w bluzie jak jakaś nienormalna, w kapturze, zasłaniałam kark. Mokra po treningu ciuchy od razu wymieniałam na suche. Klimatyzacji też nie włączałam. (...)

na podstawie: Radosław Nawrot [na:] Wyborcza.pl, 10 października 2019

1. Wreszcie sport sprawia mi radość.
2. Tam chciałabym pobiec indywidualnie i odnieść sukces.
3. Tych scen nie zapomnimy.
4. Posłuchałam po prostu trenerki.
5. Widziałam dopiero ostatnie 100 metrów biegu Gosi na trzeciej zmianie, no i całą ostatnią zmianę Justyny Święty.
6. I poczułam wtedy dreszcz.
7. Obie z rekordami życiowymi.
8. Dwa razy na treningu poprawiłam rekord życiowy.
9. Ja też wrzeszczałam po rzucie.
10. Krzyczałam raczej z myślą, że zrobiłam swoje.
11. Pierwszy dzień był tylko kiepski, ale potem problem zmiany temperatury minął.
12. Grupa mi pomogła, ona jest ważna.